# DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.
Na rok . . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 345.

DNIA 20 LISTOPADA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

*Bieżące sprawy przerwały na chwilę nieskończoną jeszcze naszą rozprawę z Ojczyźniakiem; lecz da Bóg, w przyszłym numerze podamy ciąg jéj dalszy.*

## POLITYKA.

### POSTĘP MOSKIEWSKI

WYKAZANY PRZEZ PANA L. WOŁOWSKIEGO.

W miesiącu Wrześniu b. r. odbyły się w Bruxelli dwa zjazdy powszechne: pierwszy ekonomistów, szczególniéj zaś stronników *wolnéj zamiany*; drugi filantropów, stronników *więzień pokutnych.* Każdy prawie naród przysłał na nie swych reprezentantów, w mniejszéj lub większéj liczbie. Było dwóch z Polski, z których jeden, znany nasz ekonomista Fryderyk Hr. Skarbek. Pan Ludwik Wołowski, profesor w Konserwatorium Sztuk i Rzemiosł w Paryżu, w obu zebraniach wziął udział zaszczytny, w obu stając po stronie postępu i reform.

Nie będziem tu wchodzić w opis szczegółowy tych zgromadzeń, ani objawim naszego zdania w kwestyach które w ich łonie były rozbierane; bo nie nam wychódźcom, pozbawionym ojczyzny, mieszać się w rozprawy, mające za przedmiot stosunki handlowe między narodami, lub odnoszące się do systemów więziennych. Wprawdzie jako Polacy, moglibyśmy w téj ostatniéj kwestyi wydać sąd nasz oparty na długiém a okrutném doświadczeniu; któż albowiem tyle co my odsiedział więzień, kto tyle co Polacy wyjęczał w lochach, w jakim dziś kraju wznosi się tyle turm co na przestrzeni Polski? Lecz to byłoby na darmo, głos nasz przebrzmiałby bez echa i bez pożytku, nie słyszany od świata, wzgardzony od tych którzy nas więżą, którzy dla nas budują więzienia i obmyślają systemy naszych katowni. Bogu więc jednemu powierzając skargi nasze, jego opiece polecając wszystkich więźniów polskich; — opowiemy tu pokrótce, jak Moskwie nie udało się, za staraniem Pana Wołowskiego, pochwalić się przed zgromadzoną Europą; jak ją obnażono z blichtru którym chciała zaświecić.

Na drugiém posiedzeniu stronników *więzień pokutnych*, delegowani z różnych krajów zdawali sprawę z postępu, jaki w krajach ich zrobił system pokutniczy.

Między delegowanymi znajdował się Pan de Zehe, wysłaniec rossyjski, który zabrawszy głos oświadczył, iż co do reform w systemie więziennym zaszłych w Rossyi, o tém nic powiedzieć nie może, bo tych nie było; ale co do sposobu wymierzania kar na przestępców, o tém ma on do udzielenia wielką nowinę na pociechę ludzkości, a tą jest: że Cesarz idąc drogą postępu, zniosł karę knuta, « tak jest, knut od dwóch lat « już nie istnieje. » Tu żywe oklaski zgromadzenia, a P. Wołowski: « ale na jego miejsce pletʼ została zaprowadzona! » — Wszakże P. de Zehe, który nie słyszał wykrzyknika Pana Wołowskiego, ciągnął daléj, że Cesarz zamierza zaprowadzić zmianę w systemie karania przestępców, i przyjmie zapewnie więzienia pokutne, bo Syberya, która służyła dawniéj za postrach dla ludu, dziś już straszyć przestała, z przyczyny iż zsyłani tam, znajdując dobry zarobek przy kopalniach, doznają częstokroć lepszego bytu aniżeli we własnéj ojczyznie i piszą do swych przyjacioł i znajomych, zapraszając ich do połączenia się z nimi.

Rzecz zostawała w tym stanie, kiedy na ostatniém posiedzeniu kongressu, P. de Zehe podnosi ją, tłómacząc iż pletʼ nie jest to samo co knut, że uderzenia jéj nie są tak okropne i że nie jest do niéj przywiązana infamia, jak to było do knuta. Na zapytanie jednego z członków kongresu, coby to było za narzędzie, P. de Zehe odpowiada, iż to jest poprostu bicz (le fouet). (*)

Natenczas P. Wołowski zabierając głos, wytłómaczył różnicę jaka zachodzi między knutem a pletią. « Od « knuta, rzecze, krew wytryskała odrazu, drugie ude- « rzenie ciało już wyrywało, pletʼ zaś sprawuje ten sam « skutek za szóstém lub siodmém uderzeniem. (Poru- « szenia zgrozy w zebraniu) Oto jest postęp. Co zaś do « Syberyi, dodaje P. Wołowski, prawda że kraina ta « nie jest teraz miejscem odludném, bo ją zaludniono « tylu sercami szlachetnemi, dla których być może « wstrzymają się z posyłaniem towarzyszów. » (Oklaski, liczne oznaki współczucia.)

P. de Zehe więc został pobity, zawstydzony, i postęp moskiewski wykazany; dalsza walka była dlań niepodobną, nie było co odrzec, aż wtém przychodzi mu w pomoc republikanin, P. Sumner, obywatel Krajów Zjednoczonych Ameryki, biorąc na się obronę despotycznéj Moskwy. Ostateczności się kochają.

(*) Pletʼ zastępująca teraz knut, powinna ważyć podług przepisu funtów sześć. Składa się ona z dość długiego surowca, którego koniec jeden jest nieco węższy, służący do okręcania około ręki kata; u końca szerszego znajduje się trzy grube kozackie baty. Skutki jéj są okropniéjsze nawet od knuta, bo knut wyrywał tylko ciało, a pletʼ łamie kości i wnętrzności odbija. Kiedy chłop potężny, jakich zwykle obierają w Rossyi na katów, okręciwszy koniec cieńszy około ręki, zacznie walić po grzbiecie owemi trzema plecionemi z surowca kijami, prawda że krew nie tryska, ale ciało czernieje i od kości odstaje. Oto moskiewskie złagodzenie kary, oto postępowa reforma.

( Przypisek Redakcyi D. N. )

Nie będziem przytaczać treści listu jego obronnego pisanego do prezesa kongressu, udzielimy raczéj w całości list Pana Wołowskiego w odpowiedzi, ogłoszony w dzienniku *l'Indépendance belge*, z którego czytelnicy dowiedzą się, jakiéj natury było pismo Pana Sumnera

« Panie Redaktorze,

» Z pewném zadziwieniem czytałem we wczorajszym numerze de l'*Indépendance* list Pana Jerzego Sumner, obywatela Krajów Zjednoczonych, przesłany do Pana Van Meenen, pzezesa kongresu systemu pokutniczego. Ponieważ list ten ma na celu zbicie niektórych uwag poczynionych przeze mnie na kongressie, dozwol Panie Redaktorze, abym w dzienniku twoim odpowiedział nań w krótkości, gdyż nie myślę wznawiać za pomocą korrespondencyi dyskussyi, której rodzaj zatrudnień kongressowych nie dozwolił wyczerpać w czasie posiedzenia.

» A naprzód, nie ja byłem początkiem w skreśleniu, jak mówi P. Sumner, *wrażeń z postępu reform karnych w Rossyi*.

» Ograniczyłem się na sprostowaniu faktu, nie chciałem bowiem, ażeby w braku potrzebnego objaśnienia, rozszerzyło się w Europie mniemanie, iż zniesienie kary knuta, pociągnęło za sobą zniesienie poniżających srogości kar cielesnych. P. Sumner oświadcza, iż on widział wymierzenie kary knuta i pleti; jestto przyjemność któréj mu nie zazdroszczę. Lecz jak się zapełnia przepaść oddzielająca, podług niego, dwa te rodzaje kary cielesnéj? Złagodzenie okrucieństwa pleti, odejmuje li jéj barbarzyństwo, urągające nowożytnéj cywilizacyi? Nowe prawo nareszcie, podstawując w dobrotliwości swéj plet' w miejsce knuta, nie powiększyłoż liczby razów, zastępując gatunek ilością? Są to punkta których P. Sumner zapomniał objaśnić.

» Szanowny obywatel Krajów Zjednoczonych, tłómacząc Rossyą w jéj opoźnieniu się na drodze postępu po któréj idą inne narody, powiada iż przyczyną tego były nieustanne napady Tatarów i Polaków, które ona odpierać była zmuszoną. Zmieszanie to barbarzyńców rzucających się na Europę, z Polakami pod zasłoną których wzmogła się cywilizacya, poczynająca dziś wywierać wpływ swój na Rossyą, nie jest ustępem najciekawszym w liście Pana Sumnera. Czyliż on zapomniał o posłannictwie jakie Polska spełniła w historyi? Zapomniałże, iż ona sama jedna służyła za przedmurze cywilizacyi świata?

» A ponieważ mówi o postępie który pod wielu względami napotkał w Rossyi, niech nam będzie wolno spytać go, czyli obchodzenie się jéj dzieszejsze z Polską, ogromném tém więzieniem pokutném, należy także do postępu?

» Nowy kodex karny, oparty na kodexie rossyjskim, został świeżo ogłoszony w Polszcze; stanie się on zobowiązującym z początkiem roku przyszłego. Zastępuje on prawodawstwo karne, któremu kodexa narodów oświeconych Europy, a szczególniéj kodex francuzki służyły za podstawę: kodex ten nowy zbytkuje w kary cielesne i uświęca zsyłki na Syberyą. Oto postęp dokonany przez rząd rossyjski w systemie karnym. Wszędzie cywilizacya ułagadza kary, Rossya sama jedna zwiększa je i wraca im charakter okrucieństwa, który mijał z upływem czasu. Jeżeli to nazywa się *postępem*, wyznajem iż on jest rodzaju wyjątkowego.

» Chyba że Rossyą uniewinniać będziem tém, iz ona ma prawo obchodzić się z Polską jak z krajem podbitym; chyba że przystoi obywatelowi wolnego kraju i to w wieku dziewiętnastym, wykrzykiwać w obec narodu zostającego pod opieką wielkiéj swéj przeszłości i mającego wiarę niezachwianą w przyszłość, znane Brennusa *vœ victis!* »

» Proszę przyjąć i t d. L. Wołowski.

Dzięki nieskończone Panu Wołowskiemu, że wolnym swym głosem obywatela francuzkiego, a przytém głosem dobrego Polaka, zmieszał pochwalny chór dla Cara, tak despotycznego służalstwa, jak despotycznego republikanizmu; Mikołaj gotów znowu uskarżać się w jakiéj nocie dyplomatycznéj, że go Emigracya oczerniła.

---

DALSZE OBJAŚNIENIA W RZECZY OSZUSTÓW RELIGIJNYCH.

*Do wydawnictwa Dziennika Narodowego,*

Podwojnie dotykacie mnie w swojém piśmie, raczcież przeto z tego powodu ogłosić w następującym jego numerze kilka następujących moich wyrazów.

W numerze 344 z d. 13 Listopada waszego *Dziennika*, wyczytuję doniesienie o stowarzyszeniu się pewnéj liczby naszych Rodaków w Anglii, w celu utworzenia i popierania *Kościoła chrystusowego słowiańskiego*. W doniesieniu tém, między innymi wymieniacie i mnie, przypisując mi rolę do któréj się przyznać nie mogę. Nie mam czasu ani sposobności sprawdzenia rzetelności źrzódeł z których wiadomości swoje czerpiecie. O ile reszta waszych doniesień jest uzasadniona, to się z czasem także wyjaśni. Co do części tyczącéj mnie samego, poczytuję sobie za powinność ostrzedz Braci czytających wasze pismo, iż w niéj nie ma prawdy.

Żadnego z apostołów *Kościoła chrystusowego słowiańskiego w Anglii* których wymieniacie nie znam, w żadnych stosunkach z nimi nie zostaję, — i nie przypominam sobie wcale, abym kiedy w życiu mojém z którym z nich się spotkał. Z Bratem *Kołomyjskim Stanisławem* tylko zostaję w tym jedynie stosunku, iż posiadam kilka jego rękopisów w których się przebija wiele serdeczności, miłości Ojczyzny i gorliwości chrześciańskiéj o polepszenie doli naszego Ludu, ujarzmionego od wieków, nielitościwie ciągle oszukiwanego, i srodze ciemiężonego od obcych i od swoich.

Co zaś do saméj myśli i chęci utworzenia SAMODZIELNEGO *Kościoła chrystusowego słowiańskiego*, tudzież co do *surowéj nauki* jaką mi przy téj okoliczności z powagą arcy kapłańską słać raczycie, jako też i co do *bezmyślności* którą miłościwa wiara wasza w moich pismach upatruje, to zostanie rozebrane i wyjaśnione w *Zbratnieniu*, co zapewnie, z miłości Prawdy, Sprawiedliwości i Kościoła chrystusowego polskiego, zechcecie w swojém piśmie wiernie powtórzyć.

Paryż, d. 15 Listopada 1847 r.

Ludwik Królikowski.

Dla ważności przedmiotu, ogłaszamy powyższy list w całości, chociaż zadziwia on nas z wielu względów. P. Królikowski okazuje się więcéj ku nam niechętnym, którzy podaliśmy mu sposobność publicznego oczyszczenia się z zarzutu wmieszania się do niecnych robot oszustów, aniżeli zagniewanym na tychże oszustów którzy roboty swe pod jego schronili prezesostwo. Zdaje się niedowierzać prawdziwości naszych doniesień, powątpiewać o ich źrzódle, mówiąc wszędzie: *dotykacie mnie, przypisujecie mi, wymieniacie mnie.* To nie my Panie Królikowski zrobiliśmy cię prezesem *Protestantckiego kościoła słowiańskiego* ale *Rodacy* którzy go założyli, a dla których ty okazujesz się z pewnemi względami. Rodacy ci są oszuści, łudzigrosze, i choćby innego oszustwa ich nie było dowodu, to kłamstwo jakie w obec ciebie popełnili, już jest dostateczne, ponieważ zaprzeczas abyś z nimi miał jakiekolwiek stosunki.

Co zaś do źrzódła z którego powzięliśmy wiadomości któreśmy ogłosili w przeszłym numerze, racz się pofatygować do naszego biora, a pokażemy ci xiążeczkę wydrukowaną w Londynie poangielsku, z któréj wyjęliśmy ustęp ciebie dotyczący i inne. Na wszystko cośmy powiedzieli mamy dowody w ręku, bo nigdy nic nie mówim, czegobyśmy dowieść nie mogli.

Czekamy na twoje *rozebranie* i *wyjaśnienie* roboty oszustów religijnych, chociaż zdaje się nie wiele na to słówby było potrzeba, ale nie przyrzekamy ci powtórzyć wszystkiego co napiszesz, bo Dziennik Narodowy nie może służyć za organ doktrynom twoim tak religij-

nym jak politycznym, które są znane: chybabyś je zmienił; a — wtedy z ochotą.

O Bracie Kołomyjskim, *przyjacielu Ludu*, co zapewno w oczach wielu wystarcza za wszystko inne, nic jeszcze szczegółowo nie piszem; słyszeliśmy że to xiądz katolicki, który przeszedł na protestantyzm, a czyn ten i wmieszanie się do robot prowadzonych przez Czarkowskiego i Chylińskiego, byłyby już dostatecznemi do osądzenia go.

Poźniéj po liście Pana Królikowskiego, odebraliśmy oświadczenie innego rodzaju, takie jak należało. Oszuści dla poparcia kłamstw swych imionami własnemi, położyli między mniemanemi osobami wspierającemi ich roboty we Francyi, nazwisko Xiędza Koryckiego, dając mu na imie *Szymon*. Otoż Xiądz Korycki, któremu imie *Franciszek*, nadesłał nam oświadczenie poniższe. Innego Xiędza Koryckiego we Francyi nie znamy, znajdujemy w spisie Emigracyi trzech Koryckich, ale żaden na imie nie ma Szymon.

Oba te oświadczenia są nowemi dowodami przeciwko niegodziwcom exploatującym angielskich protestantów, których rodacy nasi w Anglii nie omieszkają zapewne przeciw nim użyć.

Panie Redaktorze,

Nie wiem czy znajduje się dwóch Xięży Koryckich w Emigracyi; aby jednak publiczność polska ani na chwilę nie zostawała o mnie w wątpliwości, winienem oświadczyć najuroczyściéj, iż nigdy nie byłem i nie będę *Szymonem*.— Nadto jeszcze, potępiam z całą mocą nienaruszonéj wiary, środki i cele ludzi przewrotnych i zhańbionych, którzy dla po parcia swych świętokradzkich widoków, śmieją używać imion osób im nigdy nieznanych. Oto co miałem powiedzieć o założycielach tak zwanego *Kościoła słowiańskiego* w Anglii. Proszę bezstronności Pana Redaktora, umieścić te kilka wyrazów w Dzienniku Narodowym.

Z szacunkiem i poważeniem,

Xiądz Franciszek Korycki.

Dnia 17 Listopada 1847 r.
Batignolles, Avenue Clichy, 27.

---

## POEZYA.

### POŻEGNANIE.

Jeszcze wy dzieci nie znacie téj ziemi,
Którą rzucacie tak wcześnie;
Wiek wasz przekwitnie pomiędzy obcemi,
Polskę przejrzycie jak we śnie.
Łaska Maryi niech nas uchowa :
Ojczyzno moja, Polsko, bądź zdrowa!

Śpieszmy gdy wolną zostawia nam chwilę,
Przedajna służebność wroga :
Starszyzna w więzach, obrońcy w mogile,
Przed nami daleka droga.
Łaska Maryi i t. d.

Wiedźcie mnie dzieci na to bliskie wzgórze,
Raz jeszcze chcę być szczęśliwy,
I raz ostatni tęskny wzrok zanurzę,
W ojczyste lasy i niwy.
Łaska Maryi i t. d.

Tam gdzie na chmurném tle ciemnego nieba,
Wieża kościoła bieleje,
Tam myśli naszych, serc naszych potrzeba,
Tam wszystkie nasze nadzieje.
Łaska Maryi i t. d.

Obraz ten w żywéj chowajcie pamięci,
Gdziekolwiek zajdziecie, wszędzie
On wasze wszystkie uszlachetni chęci,
I w błędnym wstrzyma zapędzie.
Łaska Maryi i t. d.

Obcych nauki i obcych dostatki,
Niechaj was uczą nie łudzą;
Polska wam wszystkiém — do niéj jak do matki,
Myśl zwróćcie i możność cudzą.
Łaska Maryi i t. d.

Mnie słońce ojców więcéj nie zaświeci,
W tułactwie zakończę życie;
Przeszły dni moje — lecz wy się o dzieci!
Krzywdy Ojczyzny pomścicie.
Łaska Maryi i t. d.

A gdy tę chmurę co świat nasz zaciemnia,
Opatrzna rozpędzi siła,
Zbierzcie me prochy, gdyżby obca ziemia,
Zbyt kościom moim ciężyła.
Łaska Maryi niech nas uchowa :
Ojczyzno moja, Polsko, bądź zdrowa!

Xawery Godebski.

Vierzon (Cher), 1833 roku.

---

## WIADOMOSCI I DONIESIENIA.

*Gazeta z nad Odry*. Piszą z Krakowa, 5 Listopada. Wczoraj wieczorem prezes kommissyi śledczéj w przestępstwach politycznych Zajączkowski, zabity został wystrzałem z pistoleta. Zajączkowski Polak, wyzuty ze wszelkich uczuć narodowych, zaprzedany rządowi austryackiemu, od najniższych stopni doszedł do urzędu prezesa kryminału, zjednał sobie najwyższą nienawiść i pogardę Galicyan, przez kilkanaście bowiem lat dopełniał w téj prowincyi wielkich niegodziwości. Był to pierwszy szpieg, donosiciel i prześladowca wszystkich patryotów; odznaczył się szczególniéj w processach kryminalnych z partyzantki Zaliwskiego i z wypadków zeszłorocznych. Po zajęciu Krakowa rząd austryacki zbrodniarza tego przysłał na śledztwo polityczne. Blisko tysiąc osób padło ofiarą z jego przyczyny. Więzienia wszystkie przepełnione. Tak był znienawidzony, że nigdzie nie mógł pokazać się bez asystencyi wojska lub policyi. Wczoraj gdy wracał do domu z trybunału przez bulwary, strzelono doniego i kula na wylot czaszkę przeszyła. Żołnierz który mu asystując niosł latarkę, w chwili strzału wypuścił takową z ręki, która padłszy zgasła, dojrzeć mógł wszakże dwie osoby w szarym ubiorze i w szarych czapkach, które z największą szybkością rozbiegły się w przeciwne strony i znikły. Pomimo wszelkich poszukiwań policyi, sprawcy śmierci Zajączkowskiego nie zostali dotąd wykryci. Przy każdym konwoju drogi żelaznéj szląsko-krakowskiéj, znajdują się urzędnicy policyjni, dla przeszkodzenia ucieczce sprawców zabójstwa. Cały dawny okręg krakowski otoczony wojskiem.

— *Gazeta Hanowerska*, od granic galicyjskich. Nadworny cesarski kommisarz Hr. Deym, który ciągle w Krakowie przebywa i sprawy Galicyi rozpatruje, ma być wkrótce przywołany do Wiednia, dla zajęcia miejsca w nowo utworzoném biórze kancelaryi nadwornéj, przeznaczonéj dla spraw Galicyi.

— *Gazeta Lipska*, z Berlina. Potwierdza się wiadomość, że urząd prokuratorski po skończeniu sprawy Polaków spisanéj w akcie oskarżeniu, ma wystąpić z nowemi zaskarżeniami, do których w czasie procesu pozbierał nowe fakta więcéj obciążające niektórych obwinionych.

Donoszą z Poznania, że literat Dahlman, wyznania ewangelickiego, po długich sporach, został przez tysiące przyjaciół zaniesiony na barkach i pochowany na cmentarzu greko-unickim. Krok ten ze strony Polaków obudził niechęć stronników germanizmu, którzy teraz szkalują nieboszczyka w pismach publicznych niemieckich, nazywając go odstępcą, opojem i t d. Przytém

starają się wykazywać skłonność Poznańczyków do Pansławizmu moskiewskiego.

Taż gazeta zawiera list pasterski Biskupa kaliskiego Tomaszewskiego, do duchowieństwa swéj dyecezyi, zakazujący mu, z woli rządu, tworzenia *Towarzystw trzeźwości* i przyjmowania na to przysięgi, gdyż podług listu, trzeźwość powinna być zaprowadzona w ludzie nauką i przykładem, nie zaś przysięgą.

O tymże Biskupie znjdujemy w *Constitutionnelu* co następuje: « Kiedy negocyacye w przedmiocie zawarcia konkordatu nie powiodły się, rząd rossyjski szuka taraz odwetu już nietylko na samych Unitach, ale nawet na kościele rzymsko katolickim. Wszystkie środki są dobre dla niego. Przekupił on kilka osob z wyższego duchowieństwa i używa ich do wywrócenia katolicyzmu w Polszcze. Niejaki xiądz Tomaszewski, wyniesiony na godność Biskupa kaliskiego, jest najgorliwszym prześladowcą kościoła katolickiego. Rozpoczął on od wprowadzenia w swéj dyeceyi w obrządek katolicki, nowych symbolów właściwych obrządkowi greko-rosyjskiemu, jak n. p. nakazując nazywać cesarskiemi wrotami, kratki oddzielające wielki ołtarz od reszty kościoła i ukrywające xiędza odprawującego mszę z przed oczu wiernych. Dowiedziano się o tém w Rzymie, i zaraz Papież wydał *breve* do Arcybiskupa Poznańskiego, z poleceniem oznajmienia Biskupowi i całemu duchowieństwu dyecezyi Kaliskiéj, aby się nie ważyli wprowadzać i przyjmować zmian podobnych. List papiezki rozrzucony w licznych exemplarzach po dyecezyi, dostał się do rąk agentów rossyjskich, i natychmiast kommissya spraw wewnętrznych i duchownych w Warszawie, wydała reskrypt nakazujący duchowieństwu pod karą najsurowszą, donosić do policyi *wszystkie wiadomości polityczne*, jakąkolwiek bądź drogą takowe powezną. »

— *Gazeta Augsburska*, z Pragi 29 Października. To co było powiedzianém w pismach publicznych o Uniwersytecie Krakowskim, ani słowa nie mieści w sobie prawdy. Dr. Helfert przybył do Pragi po innych profesorów 13 t. m. Dr. Brodowicz rozpoczął kurs wydziału prawnego gorącą mową, na którą odpowiedział Dr. Makowiczka, najstarszy z nowych professorów, zapewniając w imieniu swych kolegów, że dołożą wszelkiéj gorliwości i starań aby sława dawnéj wszechnicy Jagielońskiéj, w niczém przyćmioną nie była.

Stan wydziału prawnego w tym dniu był następujący: Dr. Makowiczka miał słuchaczy 16, Dr. Helfert 7, Dr. Michel 9, razem 32. Jeden Dr. Jonak wykładający kurs polityki, nie miał żadnego słuchacza.

Że uczniów tak mało, pochodzi to ztąd, iż kursa przez rok były zawieszone, a dawni uczniowie na inne akademie się poudawali. (Dodać by powinien korrespondent, że nie mała z nich liczba, wziąwszy udział w powstaniu, znajduje się dziś za granicą lub w więzieniu).

O mieszkaniu professorów w koszarach wieść się nie sprawdza. Mieszkali oni po hotelach, nim wynaleźli sobie stosowne pomieszkania. O wysokiéj cenie komornego także fałszywe puszczono pogłoski, albowiem trzy pokoje z tém wszystkiem co należy do wygody mieszkańca, kosztuje dukatów 40.

— Taż gazeta podaje następną ciekawą korrespondencyą, która daje poznać do jakich szkalujących powiastek zniżają się Niemcy pisząc o krainie polskiéj. « Szlachta galicyjska ma oczy zwrócone na wypadki włoskie. Hr. Stadion gorliwie się zajmuje polepszeniem stanu do jakiego kraj ten przyprowadzony został w skutek zeszłorocznych wypadków. Gdy zmniejszenie robocizn wejdzie w życie, właściciele obszerniejszych gruntów będą zmuszeni dzielić takowe i drobnemi częściami wydzierżawiać, co dostarczy wielu rodzinom sposobu do życia, które dotąd nie mogły sobie zarabiać na stały kawałek chleba.

« Patryoci polscy płci męzkiéj dzielą się na trzy rodzaje, które można rozpoznoć po sposobie noszenia brody. Konserwatorowie pragnący pokoju i porządku, zadowolnieni z rządu austryackiego, odznaczają się przez noszenie faworytów i wąsów. Do drugiéj części należą starzy rojaliści, pragnący dawnego stanu rzeczy w Polszcze, powrotu Sejmów i uciemiężania chłopów; ci noszą tylko wąsy. Naostatek trzecia część, tak nazwanych kommunistów. Ci pragną Niemców zasztyletować, obedrzeć i wygnać; do téj należą ludzie złego prowadzenia się z klas wszystkich, szczególniéj źle uczący się studenci i czeladź rzemieślnicza bez zatrudnienia; wszyscy ci noszą brody i wąsy. »

— *Gazeta Pocztowa Frankfurtska*, ze Lwowa 3 Listopada. Cholera olbrzymi robi postęp, już się zbliżyła do Galicyi o sześć mil, posuwa się w kierunku Krzemieńca i Radziwiłłowa, o 32 mile ztąd, robiąc 4 mile na dzień, licząc w przecięciu. Tyfus, gorączki, cholera i głód, wróżą nam przerażającą przyszłość. Żandarmerya ma bydź zaprowadzoną w całym kraju.

— Rada municypalna Wrocławska, podała prośbę do króla pruskiego, o uwolnienie z więzienia Doktora Mateckiego, ofiarując zań złożyć kaucyą. Dr. Matecki był członkiem téj rady.

— W Bernie uwięziono Radcę Stanu Kruszyńskiego; posądzają go o korrespondencyą z *Journal des Débats*, jemu przypisując artykuły które dziennik ten ogłaszał o sprawie szwajcarskiéj.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka.* List z Krakowa odebrany przez *Gazetę Hamburską* donosi, iż Zawadzki xięgarz w Wilnie, skazany został przez rząd na zapłacenie 50,000 złp. za sprzedaż xiążek zakazanych. Wrazie jeśliby nie mógł opłacić strofu, będzie mu wzbroniony na zawsze handel *drukowanym papierem.*

— Sąd Berliński od 14 Września do 13 Października wysłuchał oskarżenia i obrony wielkiéj liczby uwięzionych. Przywołani zostali w tym czasie przed kratki: Franciszek Antoniewicz, Andrzéj Maxymilian Fredro *v.* Paprocki, Leon Kapliński, Kazimierz Błociszewski, Emilian i Alfons Moszczeńscy, Adam Mieczkowski, Walenty Trzciński, Romuald i Onufry Gozimirscy, Jan Krotkiewski, Antoni Grzybowski, Józef Szrajber, Franciszek Gozimirski, Andrzéj Jeł wicki, Julian Szeliński, Jan Nepomucen Bojanowski, Teofil Kriger, Piotr Dahlman, Józef Klat, Felix Zagórski, Walenty Mierosławski, Ludwik Rembowski, Antoni Kowalski, Franciszek Poniński, Józef Malinowski, Seweryn Elżanowski, Antoni Gustaw, Franciszek Kobyliński, Jan Nepomucen Tomicki, Michał Felix Zakrocki, Medard Borowski, Erazm Karol Niesiołowski, Michał Słomczewski, Edward Kalkstein, Mikołaj Smoleński, Konstanty Kowalski, Tomasz Stawisiński, Wincenty Forst, Ignacy Lemański, Marceli Chraszczewski, Bogusław Łubieński, Felix Dekowski, Józef Świniarski, Walenty Zalewski, Józef Zmiejewski, Konstanty Waleszyński, Albert Kierski, Walenty Zalewski, Alexander Wysocki, Kazimierz Szulc, Kazimierz Kantak, Piotr Ziętkiewicz, Ludwik Ostaszewski, Edward Hr. Grabowski, Konstanty Milewski, Michał Tchorzewski, Fulgenty Grabowski, Konstanty Hr. Bniński, Michał Szumiel, Ignacy Oborski, Józef Oborski i Ryszard de Bréchan. Przeciw wszystkim niemal instygator rządowy żądał kary śmierci, już to za zbrodnię stanu, lub za zbrodnię kraju. Wyjąwszy wszakże Trzcińskiego, Rembowskiego, Ponińskiego, Gustawa, Zakrockiego, Łubieńskiego, Świniarskiego, Wysockiego, Obu Grabowskich i Konstantego Bnińskiego, przeciw którym skargi odstąpił lub uznanie winnymi albo niewinnymi zostawił sądowi. Wielu z tych zostało już wypuszczonych na wolność. Znaczna liczba między wyż obwinionymi jest rodem z królestwa kongresowego.

---

Około 10 b. m., pięciu uczniów ze Szkoły Polskiéj stanęło do examinów bakaloreatu i Szkoły Centralnéj. Z tych dwóch tylko zostało przyjętych: Hryniewicki Ludwik do Szkoły Centralnéj, a Niementowski Władysław do stopnia Bachelier-ès-lettres. Wszyscy opuścili Szkołę i są u rodziców lub na mieście. Uczniowie przyjęci mają wstęp bezpłatny na kursa, który im wyrobiła Rada Szkoły. Z odrzuconymi nie wiemy co się stanie; nie powinnaby wszakże i tych opuszczać, bo czyż odpalenie ich od examinów, nie cięży bynajmniéj na Radzie? wszakże to na tych uczniach odbywały się kilkoletnie proby systematów przez które ona przeprowadziła Szkołę. Trudno składać wszystkiego na próżniactwo lub niezdolność, jest w tém także niedostatek uczenia, i przyjęty do Szkoły Centralnéj dobrze to już dziś czuje.

---

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.